Rocznik I. Kraków 15-go sierpnia 1909. (Półrocze II-gie) Nr. 4

ŚWIATŁO

pismo powieściowe i popularno-naukowe
wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka".

„Światła" osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem.*

„Nowy Dzwonek" razem z „Światłem" kosztuje na pół roku: 2 korony 50 hal. — Do NIEMIEC półrocznie: 3 Marki. — Do AMERYKI na pół roku 1 dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Na co oświata?

(Ciąg dalszy).

Szczególniej przez wzgląd na dobro społeczne powinni nabywać naukę, postępować w oświacie, ludzie zamożni i uzdolnieni; na takich ogół zwraca oczy i wystawia ich sobie za wzór do naśladowania. A najbardziej dobijać się mają oświaty umysłowej ludzie, gotujący się do urzędów publicznych.

Niemiejętność, ciemnota osób publicznych, urzędników powoduje błędy, z których ogólna niedola wynika. Nieszczęśliwy iście ten kraj, gdzie rządzą ludźmi tacy, którymi rozum nie rządzi!

Niektórym obywatelom kraju mniej, niektórym więcej oświata jest potrzebna, niema jednak w żadnym stanie i położeniu takiego człowieka, któryby nie był obowiązany o oświatę się starać.

Każdy obywatel powinien sumiennie wypełniać prawa, obowiązujące w kraju. Ale jakże te prawa wypełni nieuk, kiedy nie pojmuje, jakim sposobem prawa na jego dobro

wpływają, kiedy wszelką uległość zwierzchności poczytuje za niewolę, każdy podatek za zdzierstwo, a każdą zmianę prawa za nowe uciśnienie?

Dajmy na to, że człowiek ciemny potrafi jako tako rozpoznać swe obowiązki względem kraju i chce je spełniać, jednak spełniać je będzie niedoskonale, choć pracowicie. Wszak roztropność, która nam koniecznie do wszystkiego jest potrzebna, nabywa się doświadczeniem; ale takiem tylko, które się rządzi rozumem, rozwagą, badaniem najmniejszych okoliczności i czynów, korzystaniem z błędów własnych i cudzych. Człowiek zaś bez oświaty, gdy raz zboczy z drogi rozumu, to im więcej naprzód idzie, tem dalej odstępuje od prawdy. Upłyną mu lata na przysparzaniu coraz nowych i liczniejszych błędów, zestarzeje się wkońcu, ale nigdy nie nabędzie roztropności.

Nic więc dziwnego, że prawa krajowe bywają często przekraczane przez ludzi ciemnych, bo o tych prawach nie wiedzą, albo ich ducha nie rozumieją, albo nie umieją ich do danych okoliczności zastosować. Wszelako taka niewiadomość nie zmniejsza szkody społeczeństwu wyrządzonej i mało lub też wcale nie usprawiedliwia winnych przed Bogiem i prawem.

Pismo święte zaleca oświatę.

Że oświata prawdziwa jest niezbędnie potrzebną, pokazuje się najbardziej z tego, że ma podstawę w religii, która obowiązuje do niej wszystkich ludzi a szczególniej młodzież. Księgi bowiem święte są pełne zaleceń i zachęt do nauki i mądrości. Z tych tylko niektóre tu przytaczamy.

«Synu, od młodości twojej przyjmij naukę, a znajdziesz mądrość aż do sędziwości. (Ekk. 6, 18). Chciał powiedzieć Mędrzec Pański: ucz się mądrości, która, gdy ją znajdziesz, towarzyszyć ci będzie aż do starości i nigdy ciebie nie opuści. Każe też przyłożyć chęć i uwagę do nauki, (Przyp. 23, 12), oraz szczęśliwym nazywa tego, — kto nabył mądrość i roztropność. «Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość i który obfituje w roztropność; lepsze jest nabycie jej, niźli kupiectwo srebra i złota; droższa jest nad wszystkie bogactwa: a wszystkie

rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą być jej przyrównane. Drzewem żywota jest tym, którzy się jej chwycili i błogosławiony, który ją trzyma». (Tamże 3, 13—18).

Również pełno w Księgach świętych nagan i potępień ludzi takich, co leniwie szukają mądrości, gnuśnieją w błędach i nienawidzą istotnego światła, nauki. Przytaczamy i z nich kilka wyroków.

«Mądrością i nauką głupi (nieroztropni) gardzą», (Tamże 17). «Iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię». (Ozeasz 4, 6). «Kto nie wie (dobrowolnie o Bogu i Jego przykazaniach), wiedzieć o nim nie będą». (I. Kor. 14, 38).

A gdy takie są wyroki Boskie, któż się odważy mówić, że nauka mało znaczy, że nie jest potrzebną lub użyteczną, że o jej nabycie nie powinniśmy się starać? Dlatego niech każdy dołoży pracy i trudów, aby się gruntownie oświecić najpierw w rzeczach religii, a później w tem wszystkiem, co się jego stanu i rozlicznych potrzeb doczesnych tyczy. *(Dokończenie nastąpi).*

Zwyczaje weselne w Księstwie Łowickiem.

Wesele w Księstwie (w Królestwie Polskiem) to zabawa długa i nadzwyczaj utrudzająca, wymaga wielu głów, ażeby ją w porządku, składnie ułożyć i przeprowadzić. Dziewosłęb, niekiedy Swachem zwany, ponieważ kojarzy małżeństwa, dobiera sobie do pomocy starszą Swachę i on jest przełożonym wesela, grającym główną rolę.

Dziewosłębem nie każdy być może, bo tu potrzeba dobrać gospodarza, któryby umiał coś powiedzieć, gości do zabawy zachęcić i o wszystkiem pamiętać. To też na Dziewosłęba wybierają ludzi starszych, zaufanych i trzeźwych, używających pierwszej powagi w gromadzie. Wokoło Dziewosłęba uwijają się, starszy drużba i młodsi drużbowie, z godłami porządku w rękach, a mianowicie z małymi batożkami, młodsze druchny i mnóstwo czeladzi.

Dawniej wesela wlokły się u Księżaków dwa tygodnie i dłużej. Rozpoczynały się rozplecinami. Zabawę przepla-

tały oczepiny, poprawiny, przenosiny; a jak uwzględnimy przed ślubem pytanki albo zaloty, zalecianki, zmówiny, (swaty), zrękowiny (czyli zaręczyny, pierścionki) i dziewosłęby, i kiedy się zważy, że na to niemal cała familia i przyjaciele, tak z jednej jak i z drugiej strony, bywają proszeni i biorą udział, to można sobie wyobrazić, ile tu zjedzono, wypito, ile wypowiedziano mów, wyśpiewano piosenek, natańczono się oberków, szotów, i t. d.

To też wesele Księżaków trudno opisać, tyle tu różnych niespodzianek dla mieszkańców miasta, tak przy stole, jak i w tańcu. Dziś wesela takie, zakłócające spokój na kilka miesięcy, i rujnujące niejednego gospodarza, pod wpływem duchowieństwa ustają i obchód ich ogranicza się do kilku dni. A ponieważ i oświata pod strzechę zagląda, lud się ukształca, przeto już mniej i swawoli, mniej pijatyki, mniej prawienia niedorzecznych oracyj i śpiewania niesmacznych piosenek.

Na Księstwie ciekawy jest strój panny młodej, lecz panny a nie wdowy. Kiedy wdowa idąc do ołtarza, ubiera się tylko w strój świąteczny czysty i schludny, jak każda mężatka, i na głowie ma chustkę bez żadnych ozdób i ubrań przewiązaną, to panna występuje jak najokazalej; a im bogatsza, tem bardziej stroi się, w co tylko może. A więc — urodziwa dziewoja, a takich mamy w Księstwie dosyć, na najnowszy wełniak, to jest krótką spódniczkę w równej szerokości pasy o różnych barwach (białej, czerwonej, zielonej, czarnej, lub jeszcze jakiej innej), przybraną w szych, ząbki białe lub kolorowe, kładzie krótszy fartuch, z takiegoż materyału co i spódnica, fałdowany; zręczną kibić krępuje stanikiem z materyi w różne kwiaty, sznurowanym lub zapinanym na guziczki i pętlice — a na szyi zawiesza sznury korali i różnych paciorków. Przy spódniczce białej z ząbkami i koszuli z haftowanym kołnierzykiem i naszywanemi rękawami, pończochy białe, przepasane wstążką. Trzewiki zgrabne, obszyte cyrklem czyli tasiemką czerwoną sznurowane, na korkach wysokich, — prezent, od pana młodego, pokrywają kształtne nogi.

Lecz całą ozdobę i oznakę panny młodej stanowi jej ubranie głowy. Druchny śpiewają i stroją ją z wielką sta-

rannością i mozołem. Okrywają głowę wieńcem «złotą koroną» z wstążek misternie zmarszczonych i przeplatanych mirtem. Nad czołem do wieńca przymocowują w jednym punkcie, jeden drut do góry pionowo idący, i 2, 4 lub więcej na ukos; do drutów tych przytwierdzają sztuczne kwiaty, ułożone w bukiety, poprzeplatane listkami, zielonemi wstążkami i niezbędną brzęczka (jest to rodzaj cieniutkich brzęczących blaszek metalowych, żółtych). Całe to ubranie wygląda jak wachlarz rozłożony, to też za każdem poruszeniem wszystko szeleści i przechyla się to naprzód, to w tył. Z tyłu głowy do wieńca przymocowane są wstążki szerokie i nadzwyczaj długie, — prezent od pana młodego; z rozpuszczonemi warkoczami, swobodnie układają się te wstążki na plecach. Cały ten strój przedstawia się mile i poważnie.

Druchny na głowach mają tylko wieńce z kwiatów sztucznych.

Pan młody przybrany w odświętny strój, z kokardą i w koszulę z wstążeczką czerwoną lub zieloną pod szyją, — co dostał w prezencie od panny młodej, — przy kapeluszu lub rogatywce ma skromny bukiecik. Tymczasem drużbowie nietylko, że przy boku kapelusza mają kokardy z wstążek różnobarwnych przeplecione gałązkami mirtu, lecz druchny stroją im kapelusze lub rogatywki, ogromnemi bukietami z kwiatów sztucznych i z brzęczki, od których powiewają długie wstążki różnej barwy.

Rzewne jest żegnanie się panny młodej przed wyjazdem do ślubu. Kiedy Dziewosłęb wypalił mowę i rodzice udzielili błogosławieństwa, i wszystko gotowe jest do podróży, druchny śpiewają:

Oj, wsiadaj, wsiadaj... (imię) kochanie,
Już nie pomoże twoje płakanie,
Płakanie nic nie pomoże,
Stoją cztery konie w wozie.
Wsiadajże z nami.:. (imię) wsiadajże z nami.

Panna młoda odśpiewuje:

A jakże ja będę z wami wsiadała,
Kiedyżem się z Ojcem nie pożegnała.

Żegnam, żegnam, miły Ojcze,
Grodziłeś ty na mnie chojce.
Teraz nie będziesz, nie będziesz, teraz nie będziesz.

Druchny śpiewają strofkę swoją:

Oj, wsiadaj, wsiadaj... kochanie
Już nie pomoże twoje płakanie.
i tam dalej.

Panna młoda odśpiewuje:

A jakże ja będę z wami wsiadała,
Kiedyżem się z Matką nie pożegnała.
Żegnam, żegnam, miła matko,
Oj, chowałaś ty mnie gładko.
Teraz nie będziesz, nie będziesz, — teraz nie będziesz!

Druchny śpiewają swoją strofkę:

Oj wsiadaj, wsiadaj... kochanie,
Już nie pomoże twoje płakanie.
i tam dalej.

Panna młoda odśpiewuje:

A jakże ja będę z wami wsiadała,
Kiedyżem się z siostrą nie pożegnała.
Żegnam, żegnam, miła siostro,
Oj bywałaś ty na mnie ostrą.
Teraz nie będziesz, nie będziesz, — teraz nie będziesz!

Panna młoda żegna w ten sposób brata, domowników, każdy kątek, ogródek, inwentarz i t. d. Drużbowie się niecierpliwią, naglą do wsiadania, to też druchny śpiewają:

Oj siadaj... (imię)... na wóz!
A warkoczyki załóż,
A niech ci się nie wloką,
Bo ci je odetną.
Oj wyjeżdżaj, wyjeżdzaj z podwóreczka mego,
A bo ja się spodziewam kogoś godniejszego.

Babka lub matka pana młodego albo panny młodej bierze kropidło do ręki, kropi wszystkich i wymawia te słowa:

«Niech was Bóg błogosławi w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen». Cały orszak rusza.

SEN SZMULA.

— Wiesz, Ryfka, co mi się śniło? — mówił Szmul do swej żony.

— Nu, co tobie mogło się śnić? — zapytuje Ryfka.

— Widzisz, moja kochana, mnie się śniło, że ja, Mordka Kapcan i Icek Szewiot nocowaliśmy razem w jednym zajeździe. W tem zjawił się przed nami jakiś duch, który tak do nas powiada: «Żądajcie co chcecie, a ja tak zrobię, że wszystko się wam spełni».

My się trochę zlękli, zaczęli szczękać zębami, jakby za przeproszeniem mieli febrę, ale ten duch powiada: «Wy sobie nie potrzebujecie obawiać, bo ja jestem dobry duch i wszystkim chciałbym robić dobrze». Wówczas my się trochę uspokoili i Mordka Kapcan mówi: «Ja, panie duch, chciałbym, coby wszystkie worki, jakie są na świecie, wypełniły się złotem i coby to złoto do mnie należało». Później Icek Szewiot powiada: «A ja bym chciał, coby wszystkie morza, jeziora, rzeki i stawy na całym świecie były wypełnione zamiast wodą czarnym atramentem i cobym ja miał tyle pieniędzy, ileby można tym atramentem kwitów podpisać».

— A ty Szmulek, czego żądałeś? — pyta ciekawie Ryfka.

— Nu, ja powiedziałem temu duchowi: Panie duch, jabym pragnął, żeby życzenia Mordki i Icka zaraz się spełniły i coby oni obydwa natychmiast umarli, a ja cobym został ich jedynym spadkobiercą».



Jerozolima i jej okolice.

Wspomnienia z polskiej pielgrzymki 1907 r.

(Ciąg dalszy).

Stacya X. — Pan Jezus z szat obnażony, żółcią i octem pojony, — jest od poprzedniej stacyi oddalona na 60 metrów (80 kroków). Zwracamy się po wejściu do kościoła Grobu Chrystusowego na prawo i wstępujemy po dosyć wysokich schodach marmurowych na górę Kalwaryi do kaplicy Ukrzyżowania, rozeta kolorowa na posadzce oznacza miejsce stacyi X.

Stacya XI. — Pan Jezus przez oprawców do Krzyża przybity — jest tylko na 2 metry (3 kroki) na wschód od poprzedniej stacyi oddaloną, a oznaczoną przez mozaikowy kwadrat na posadzce (przed ołtarzem Ukrzyżowania).

Stacya XII. — Pan Jezus na Krzyżu umiera— leży na 4 metry (7 kroków) w kierunku północno-wschodnim od poprzedniej w tejże kaplicy. Na tem miejscu znajduje się ołtarz należący do schizmatyckich Greków; pod ołtarzem jest otwór wyłożony srebrną blachą, oznacza miejsce, gdzie stał Krzyż Pana Jezusa. Pielgrzymi do głębi wzruszeni z wielką czcią całowali ów otwór w skale.

Stacya XIII. — Pan Jezus zdjęty z Krzyża i złożony na łonie Najświętszej Panny Maryi,— znajduje się o 3 metry (5 kroków) w południowym kierunku Na tem miejscu stoi ołtarzyk Matki Boskiej Bolesnej pod nazwą «Stabat Mater»; należy — on do OO. Franciszkanów.

Stacya XIV. — Pan Jezus do grobu złożony — jest to niby Grób Chrystusa — od poprzedniej stacyi oddalony na 42 metry (60 kroków). Schodzi się z góry Kalwaryjskiej do Kościoła Grobu Zbawicielowego; tu w środku rotundy pod kopułą, stoi kapliczka zawierająca najcenniejszą relikwię: Grób Pana Jezusa, będący ostatnią stacyą drogi krzyżowej.

Wspomnimy nieco dokładniej przy opisie kościoła Grobu Chrystusowego o pięciu ostatnich stacyach, znajdujących się w tymże kościele.

Głęboko wzruszeni postępowaliśmy na drodze krzyżowej śladami Chrystusa Pana rozważając Jego cierpienia i zniewagi. Często rozrzewnieni jesteśmy, gdy odprawiamy drogę krzyżową w naszych kościołach przed stacyami, można sobie więc przedstawić, co wówczas w sercach naszych się działo, jakie je przepełniały uczucia, gdyśmy zwiedzali i modlili się na tych miejscach, gdzie Pan Jezus tak strasznych cierpień i zniewag doznawał. Wiemy wprawdzie, że droga, którą Pan Jezus szedł na śmierć krzyżową była znacznie niżej położona, z powodu licznych zaburzeń i ruin podniosła się na kilka metrów, do tej wysokości, w jakiej się obecnie znajduje. Starczy nam przecież ten ważny szczegół, że tą drogą postępował Zbawiciel, że tu działy się owe rzewne sceny w czasie Jego bolesnego pochodu na śmierć krzyżową; mniejsza zresztą o to, czy to było nieco niżej, czy wyżej, czy kilka kroków w prawą lub w lewą stronę. Przykro nam jednakże, że te święte miejsca nie są należycie uczczone, owszem znajdują się na brudnych, wąskich ulicach w wielkiem zaniedbaniu. Nieraz stacyę oznacza napis łaciński, kamień, czy słup z drzewa, wkopany w ziemię lub krzyż wyrażony na murze; kilka tylko stacyi ma skromne kapliczki. Przecież możnaby — zdaniem naszem — postarać się bodaj o jakieś odpowiednie figury czy obrazy przedstawiające daną stacyę i umieścić w stosownem miejscu. Wtedy możnaby i każdą stacyę zauważyć, a z drugiej strony sprawiłoby to większy skutek na ludek wiejski, który często nie umie czytać ani pisać, figury, obrazy przemawiałyby jeszcze więcej do jego serca. Rząd turecki nie robiłby zapewne żadnych trudności w umieszczaniu podobnych stacyi, jeźli bowiem pozwala na publiczne odprawianie drogi krzyżowej, nawet dodaje kawasa, swego stróża, dla obrony, zezwoli niewątpliwie i na zaprowadzenie tej nieznacznej nowości.

Pielgrzymi nasi przy odprawianiu drogi krzyżowej nie zwracali uwagi na te braki i niedogodności, padali wszyscy na kolana bez różnicy wieku i stanu, by oddać cześć cierpiącemu za grzechy nasze Panu Jezusowi. Przy każdej stacyi śpiewali wzruszeni: «Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!» Reszty domawiało serce!...

V. KOŚCIÓŁ GROBU PAŃSKIEGO.

1. Szkic historyczny.

Dla łatwiejszego zrozumienie opisu dzisiejszego kościoła Grobu Zbawiciela, podamy jego krótki szkic historyczny, stosunki, jakie obecnie przy nim istnieją, a następnie szczegółowy opis jego świętych pamiątek.

Chrześcijanie w szczególniejszy sposób czcili miejsca uświęcone Męką Pana Jezusa, a zwłaszcza Grób, w którym po śmierci spoczął. Cześć ta rozpoczęła się już w dniu wielkopiątkowym, kiedy Ciało Najświętsze Boga-Człowieka złożono w Grobie. Niewiasty pobożne i uczniowie przy nim opłakiwali Pana i Mistrza swego, a po chwalebnem Jego Zmartwychwstaniu cieszyli się i z radością spieszyli do Grobu Chrystusowego. Wspomniana cześć dla świętego Grobu trwała zawsze w chrześcijańskiej gminie, w Jerozolimie, nie zdołały jej zniweczyć liczne prześladowania ani zburzenie miasta dokonane przez Tytusa (70 roku po Chrystusie) i Hadryana (135 roku po Chrystusie), który na miejscu dawnej Jerozolimy zbudował nowe miasto Aelia Capitolina.

Złość pogańska znieważyła i sprofanowała Najświętsze pamiątki!... Oto cesarz Hadryan kazał zasypać ziemią i gruzami miejsce Grobu Chrystusowego, kamieniami je wyłożył i zbudował na nim świątynię Wenerze, bogini miłości i rozpusty. Podobnie uczyniono i z innemi pamiątkami. Na miejscu dawnej świątyni Salomona, postawiono bóżnicę Jowiszowi, a lasek koło Betleemu, poświęcono bożkowi Adonisowi. Ale właśnie ta złość i profanacya pogańska jest najlepszą wskazówką dla chrześcijan, gdzie te święte miejsca były i gdzie ich szukać należy.

Tradycya i szczegółowe opisy przysłużyły się bardzo pobożnej cesarzowej, świętej Helenie, że trzymając się ich, w łatwy sposób odnalazła drogocenne relikwie, uświęcone Krwią Przenajdroższą. Pana Jezusa, jak drzewo Krzyża z napisem: *J. N. R. J.*, włocznię i gwoździe.

Tych samych wskazówek trzymano się i przy zakładaniu kościoła Grobu Pańskiego.

Konstantyn Wielki, syn św. Heleny, cesarzowej, wydał w roku 313 edykt tolerancyjny; ustało więc prześladowa-

nie chrześcijan, owszem zostawiono im wszelką swobodę i wolność publicznego wyznawania i uczczenia Pana Jezusa. W kilka lat później postanowił Konstantyn Wielki, na pamiątkę dwudziestoletniego swego panowania, zbudować nad Grobem Zbawiciela świątynię, któraby swą wspaniałością i pięknością przewyższyła wszystko, co na świecie jest wielkiem i pięknem.

Mamy w tej sprawie cenny dokument. Historyk Kościoła, Euzebiusz, biskup z Cezarei, podaje list Konstantyna Wielkiego, pisany do św. Makarego, biskupa jerozolimskiego, odnoszący się do szczegółów budowy kościoła. Cesarz wyraża życzenie wybudowania wspaniałej świątyni; — poleca, aby mu biskup doniósł, jakich potrzebuje marmurów, kolumn, wiele złota i t. d. Budowę świątyni zaczęto w 326 roku; stawiano ją 9 lat i wreszcie ukończono w 335 roku. Wspomniany biskup Euzebiusz, który był obecnym przy poświęceniu tej świątyni, opisuje szczegółowo i przepych zbudowanego kościoła i wspaniałe uroczystości poświęcenia, które trwały 8 dni (oktawę).

Bazylikę tę nazwano Martyrium resurectionis, czyli świadectwem Chrystusowego Zmartwychwstania.

Nie zamierzamy opisywać tej wspaniałej świątyni, zbudowanej przez Konstantyna Wielkiego, wspmnimy tylko, że była wielką, składała się z pięciu naw, cała jej długość wraz z sienią wynosiła przeszło 108 metrów (obecna ma tylko 72 metrów długości), a szerokość 45 metrów; ściany były wykładane z kolorowego marmuru, a posadzka z pięknej mozaiki; nad Grobem świętym wznosiła się wspaniała, otwarta kopuła. Świątynia pokrywała jednym dachem nietylko Grób Zbawiciela, ale i miejsce ukrzyżowania (Golgotę), miejsce znalezienia św. Krzyża i namaszczenia Ciała Chrystusowego po śmierci.

Kiedy król perski, Chosroes II., napadł i zdobył Jerozolimę (614 roku) nietylko zapomocą Żydów, wymordował tysiące chrześcijan, a patryarchę jerozolimskiego, Zacharyasza, zabrał do niewoli, lecz nie przebaczył i świątyni Grobu Chrystusowego. Co mógł to złupił, zabrał z sobą (nawet drzewo świętego Krzyża), a resztę zniszczył. Podobno było we wojsku perskiem 26 tysięcy Żydów; oni to przede-

wszystkiem mordowali chrześcijan i niszczyli święte ich pamiątki w świątyni Konstantyna i w Jerozolimie.

Wprawdzie dwa lata później (616 roku) Modestus patryarcha jerozolimski, zastępca Zacharyasza, zaczął restauracyę kościoła Grobu świętego i przy pomocy ofiar dokończył jej po 15-tu latach. Lecz zaledwo była skończona, dostała się w ręce Arabów wraz z miastem Jerozolimą, zdobył ją Kalif Omar (637 roku).

Zostawił on wprawdzie swobodę chrześcijanom i wolność wyznawania wiary świętej, ale ograniczył je na samych kościołach. Z biegiem czasu, położenie chrześcijan stawało się coraz przykrzejsze; zdarzały się większe prześladowania, zwłaszcza za fanatycznej dynastyi Fatymidów (910—1171 roku); głosy błagające o pomoc i ratunek zachodniej Europy były coraz częstsze i gwałtowniejsze.

Spowodowało to ostatecznie wyprawy krzyżowe; Jerozolimę zdobyto w 1099 roku, z wielką radością odebrano napowrót kościół Grobu Pańskiego. Naczelny wódz Krzyżowców (Godfryd de Bouillon) — późniejszy król jerozolimski — udał się do Grobu Chrystusowego boso, w ubraniu pielgrzyma z odkrytą głową, a z gorącą modlitwą na ustach. Przykład swego wodza naśladowało całe wojsko, aby w ten sposób godnie uczcić to święte miejsce. Wódz ich nie chciał przyjąć korony, ani godności królewskiej, gdyż mawiał, że nie godzi się nosić złotej korony, tam, gdzie Pan Jezus nosił cierniową, nazwał się tylko «Obrońcą Grobu świętego».

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ksiądz Piotr Skarga i murarz.

Kto zna Kraków — to pewno zna i piękny, duży tam kościół, przy ulicy Grodzkiej stojący, pod wezwaniem świętego Piotra. Stawiali go wtedy, gdy żył nasz sławny kaznodzieja i mąż świątobliwy, Piotr Skarga. Mieszkał on wtedy w Krakowie, gdy z daru królewskiego stawiano tę świątynię. Jeden z murarzy i to główny murarz, Tomasz, chodził do tegoż ks. Skargi do spowiedzi.

Ten świątobliwy mąż utrwalał go w uczciwości i do wszystkiego dobrego doprowadził. Otóż podczas budowy tego kościoła zaczął deszcz padać, który reszcie murarzy był bardzo na rękę, bo nieco prędzej poopuszczali robotę. A tu w jednem miejscu tak ona stanęła, że zostawić ją, to znaczyło zniszczyć całą część muru. A nuż deszcz potrwa dość długo! Więc prosi Tomasz towarzyszów: dokończmy — bo strata będzie duża, gdy się nie pokryje świeżo ukończonego sklepienia nad oknem!

Ale gdzie tam! ani jednego nie zostało! rozbiegli się na wszystkie strony. Sam tylko Tomasz wytrwał. Sumienie mu nie pozwala zostawić w tym stanie roboty. Bierze się za wszystkich do pracy. Kilkaset sztuk cegły do zupełnego wieczora położył, ręce pokaleczył — a robił... aż skończył i ubezpieczył sklepienie! Spotyka się potem ze swym spowiednikiem ks. Skargą... i chwali się... a zarazem żali nad nadmierną pracę i pokazuje mu pokrwawione ręce. Wtedy mu na to natchniony Skarga:

— Pan Jezus wam to, Tomaszu, dobrze nagrodzi — a w niebie da wam ręce gładsze nad jedwab, a jaśniejsze nad gwiazdy.

Bóg tak zrządził, że Tomasz, czy to z nadmiaru tej pracy, czy z innych przyczyn ciężko zachorował — i w parę dni umarł.

Po jego śmierci, w nocy, gdy jeszcze Skarga modlił się w celi, słyszy głos Tomasza:

— Dobrześ mi przepowiedział, ojcze Piotrze, że mi Pan Jezus nagrodzi za moje dla chwały Jego pokrwawione ręce — oto i sam im się przypatrz!

Ogląda się Skarga i nie widzi Tomasza, ale dwie ręce jasne, jak księżyc w pełni, tak, że światło, co jeszcze było w izdebce Skargi zaćmione zostało i cieniem się tylko być zdawało.

Z GOSPODARSTWA.

Rozsiewania sztucznych nawozów

należy dokonywać z pewną ostrożnością, bo można się narazić na dolegliwości, a nawet na poważne choroby.

Wszystkie nawozy sztuczne, jak: tomasyna, kainit, superfosfat kostny, saletra, siarczan amonowy, wapno i t. p. dostają się do rąk rolnika w stanie sproszkowanym. Wysiew ich odbywa się w dnie zupełnie bezwietrzne, więc siewca siejąc, i postępując naprzód, znajduje się ciągle w tumanie kurzu, a co ze względu na żrącą działalność niektórych nawozów nie można uważać za rzecz zupełnie dla zdrowia obojętną. Niektóre nawozy n. p. wapno, siarczan amonowy i t. p., dostawszy się z oddechem do płuc, wywołują ostre zapalenie w tym organie. Drażnią również, a nawet wywołują zapalenie błon śluzowych, nosa, ust, krtani, a szczególnie ócz.

Dlatego wskazanemby było, by robotnicy rolni, używali przy wysiewie nawozów, takich samych środków ochronnych, jakich używają robotnicy fabryczni, którzy pracują przy sporządzaniu tychże. Jeśli kto atoli takich przyborów nie posiada, niech przynajmniej na usta i na nos nałoży płatek waty i umocuje go tasiemką do głowy i czapki. Dla ochrony oczu, robotnicy fabryczni zawdziewają odpowiednie okulary, nadałyby się one i dla siewacza, lecz gdy ich niema, niech przynajmniej zasłoni twarz jaką starą welonką, jakich panie używają w lecie, by ich słońce nie opaliło. Pamiętać również należy, że kto ma ręce pokaleczone, z popękaną skórą lub choćby najmniejszą ranką, niech się nie bierze do rozsiewania nawozów, bo mogłoby mu się stać tak, jak jednemu gospodarzowi w Niemczech, który siejąc nawóz poranionemi rękoma zmarł w szpitalu na zakażenie krwi. *Głos rolniczy.*

ROZMAITOŚCI.

Z miasta-olbrzyma.

Stolica Anglii, Londyn, liczy 4 miliony 795.789 mieszkańców, a w sąsiedztwie najbliższem 3 miliony. W Londynie rządzi 101 rad miejskich. Na godzinę rodzi się w Londynie 14 osób, a umiera 8. Długość wszystkich ulic razem wziętych wynosi 3.415 kilometrów.

Londyn ma 611 tysięcy 876 domów, 28 tysięcy 265 fabryk. Na ulżenie nędzy wydaje Londyn corocznie 251 milionów koron.

Londyn zjada rocznie przeszło 419 tysięcy ton bitego mięsa przywożonego ze świata, 58 tysięcy 735 wołów, 375 tysięcy 950 baranów, 340 milionów litrów mleka.

Przeszło 60 tysięcy osób zajętych jest wLondynie sporządzaniem środków spożywczych dla reszty mieszkańców. W fabrykach zatrudnionych jest 558 tysięcy ludzi. Sporządzaniem odzieży zajmuje się 130 tysięcy krawców w 9.999 fabrykach i pracowniach.

Poznany po zębach.

W miasteczku norweskiem Tromsö okradziono pewnego kupca. Złodziej pokradł co się dało, wkońcu zaś urządził sobie widocznie ucztę, gdyż na drugi dzień znaleziono walające się po podłodze resztki jedzenia. Pomiędzy innemi leżał także potężny kawał sera, a na nim odcisnęły się wyraźnie zęby ludzkie. Policya zabrała ów dokument, i z pomocą niego zaczęła się domyślać sprawcy kradzieży.

W mieście znany był bowiem pewien opryszek o tak nieregularnych zębach, że natychmiast padło na niego podejrzenie rabunku. Ale ponieważ innych dowodów nie było, zaprowadzono złodzieja do dentysty, i tam odlano w gipsie najdokładniej odbitkę jego zębów. Pomysł policyi okazał się bardzo szczęśliwym. Odcisk gipsowy zgadzał się najzupełniej ze śladami zębów na serze. Wobec tak niespodziewanego dowodu, złodziej natychmiast przyznał się do winy.

Niezwykli obrońcy.

W Ciechowicach, za Włochami, w gminie Pruszków (w Królestwie Polskiem) kolonista Regulski sprzedał dziesięć morgów gruntu z domem mieszkalnym niejakiemu Szpudemu. Nabywca nadaremnie usiłuje nabyty grunt odgraniczyć kopcami, nie może też objąć kupionego łą-

cznie z gruntem budynku. Już dwukrotnie nowo-nabywca zjawił się na miejscu w towarzystwie komornika, geometry, sołtysa i kilku świadków, lecz wszyscy musieli uciekać, gdyż Rogulski za każdym razem otwierał ul i drażnił pszczoły, które rzuciwszy się na obecnych, tak wszystkich pogryzły, że każdy opuchnięty zmuszony był uciekać. Spisano protokół i wystósowano do władzy prośbę o asystencyę zbrojną przeciw właścicielowi skrzydlatych obrońców.

FIGLE I ŻARTY.

O pobicie. Sędzia: Czy biłeś Jankla, który cię tu skarży o pobicie?

Wojciech: O nie, prześwietny sądzie, nie biłem wcale, inom go drapał i prał.

W szkole. Ksiądz katecheta dał uczniom swoim jakieś pytanie, na które jednak żaden nie mógł dać trafnej odpowiedzi. Ksiądz dał więc czas do namysłu do następnego dnia i obiecał temu, kto trafnie odpowie dać w prezencie całą koronę! Na drugi dzień przyszedłszy do klasy, zauważył ksiądz katecheta ze zdziwieniem, że między uczniami jest jakiś młody żydek.

— A ty co tu robisz? — pyta go zdziwiony.

— Proszy księdza — odpowiada zagadnięty ja słyszałem, że tu można zarobić koronę, to ja potrzebowałem także przychodżycz!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.